Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 20 | Kraków, piątek 26 stycznia 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

„Elita" czy „Legjon"?

Coś nie jest w porządku. Główne organa sanacji „Gazeta Polska" i „Kurjer Poranny" nietylko, jak to jest ich obowiązkiem, nie zachwycają się rozszerzeniem „elity" do rozmiarów „Legjonu zasłużonych", ale wprost przemilczają ten pomysł p. Cara, nie piszą o nim ani słowa. Czyżby pp. Miedziński, Matuszewski i Stpiczyński nie byli zachwyceni tem, co p. Sławek zaaprobował? Zdaje się, że tak i to ze zrozumiałych powodów.

„Elita" miała objąć wyłącznie posiadaczy orderów „Virtuti militari" i „Krzyża niepodległości". Są to ordery w ogromnej większości w posiadaniu prawdziwych legjonistów i stąd ich zadowolenie z tego pomysłu. Niezadowoloną natomiast była „czwarta brygada", która ani w legjonach nie służyła, ani do niepodległości nie przyczyniła się. Najbardziej niezadowoleni byli konserwatyści, których pomysł „elity" wykluczał zupełnie od wpływu na wybór Senatu. Niezadowolone były też sfery gospodarcze, które w Senacie miały oparcie przeciw zbyt radykalnemu Sejmowi.

Zdaje się, że wpływy tych dwóch czynników zaważyły na szali — z „elity" zrobiono „legjon zasłużonych". Do niego łatwiej się dostać, w każdym razie dostaną się wszyscy, którzy przyczepili się do sanacji, ileże jeden będzie drugiego polecał, a to wystarcza. Gdzie jedni są zadowoleni, tam drudzy muszą być niezadowoleni, taki już porządek na świecie. Niezadowoleni są więc prawdziwi legjoniści, że ich zepchnięto z uprzywilejowanego stanowiska, nawet będą zmajoryzowani przez będących w większości „czwartobrygadzistów". Zrozumiałem zatem jest milczenie tych „pokrzywdzonych" — niech przynajmniej mają tę satysfakcję, gdy im krzyczeć i protestować nie wolno.

Tańsze zapałki

—o—

W dyskusji nad monopolami państwowemi wszyscy bez wyjątku mowcy skarżyli się, że zapałki są zbyt drogie i wskutek tego zbyt ich jest coraz mniejszy. Do tego trzeba dodać, że odbywają się z zapałkami praktyki, za które prywatny człowiek zostałby pociągnięty do odpowiedzialności. Jakto wygląda np., że w pudełku małych (czerwonych) zapałek znajduje się tylko 48 sztuk, z czego 3 bez główki? Jest to strata 10%.

P. minister skarbu Jastrzębski, odpowiadając na skargi, powoływał się na monopolistów szwedzkich, wobec których rząd ma skrępowane ręce. Ponieważ monopoliści mają zagwarantowany dochód, nie można ceny obniżyć, ale da się zrobić co innego: wypuści się na rynek zapałki w gorszym gatunku po cenie 6 gr. (zamiast 10) za pudełko. W ten sposób rząd ma nadzieję, że skargi się zmniejszą. Czy tak będzie? Jeżeli już dziś, przy wysokich cenach, zapałki są często nie do użycia, jakie to będą te tańsze? Monopol nie może stracić — na tem stanowisku się stoi wobec ocraz mniejszych wpłat z monopoli do skarbu. A jeżeli monopol nie może stracić, musi stracić kto inny. Kto? Naturalnie konsumenci. Tyle będą mieli z tańszych zapałek.

Pieniądze bez dyskusji

Zauważono na środowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, że niema zwyczaju omawiania przy tej okazji samej polityki zagranicznej. Zwyczaj zwyczajem a praktyka taka w rzeczywistości ustaliła się, tembardziej jeżeli w komisji nie zjawia się sam minister. Dlaczego się nie zjawia, wyjaśnił pos. Miedziński: minister wtedy daje wyjaśnienia, gdy to uważa za stosowne. A u nas tej „stosowności" nie było już od blisko roku.

Powiedział też p. Miedziński przy tej okazji, że wyjaśnienia może dać tylko odpowiedzialny minister. **Formalnie** jest nim p. Józef Beck, ale można się zapytać: czy jest on i **rzeczywiście** kierownikiem polityki zagranicznej i przed kim jest odpowiedzialny? I znowu formalność: wszyscy wiedzą, że polityka zagraniczna jest wyłączną domeną innego ministra i wszyscy wiedzą, że odpowiedzialność przed tym Sejmem jest fikcją.

Ustaliwszy ten zgodny z rzeczywistością stan rzeczy na terenie naszej polityki zagranicznej, należałoby — mimo narzuconego kompetentnemu czynnikowi milczenia — zapytać, jak ten czynnik, tj. Sejm, wykonywuje przysługującą mu kontrolę nad funduszami przeznaczonemi na prowadzenie tej polityki. A nie chodzi przecież o bagatelę, bo nawet przy dwumiljonowym budżecie 40 i kilka miljonów gra pewną rolę. Trzeba stwierdzić, że kontroli **ustawodawczej** niema żadnej; istnieje tylko kontrola **rachunkowa** wykonywana przez Najwyższą Izbę kontroli która z natury rzeczy nie może badać **celowości** wydatków, ograniczając się do stwierdzenia **formalnego** tj. pokrytego odpowiednim kwitem ich zużycia.

Przy ruchliwości, jaką okazało kierownictwo naszej polityki zagranicznej w ostatnich miesiącach, którą sanacja uważa za wielki sukces, za dowód naszej „mocarstwowości", jakoś nie chce się wierzyć, aby nawet tak znaczny jak na naszą mizerję fundusz dyspozycyjny wraz z taksamo znacznym funduszem propagandowym wystarczyły na te szerokie **gesta**, z któremi nie idzie w parze powodzenie. Od Gdańska do Moskwy, od Berlina do Paryża, przy „honorze" przewodniczenia Radzie Ligi Narodów — ile to okazyj, a nawet konieczności wydawania pieniędzy! Nad tem wszystkiem, nie mówiąc o samej istocie politycznej, niema dyskusji — większość wierzy na słowo, że naprawdę wydaje się tylko tyle, ile w preliminarzu się żąda i ile ona uchwali.

Czy wobec takiego ułożenia się stosunków między kierownictwem polityki zagranicznej a ciałem ustawodawczem można się dziwić, że ta polityka zupełnie wymknęła się z pod kontroli, a nawet z pod wiadomości tego ciała? Udaremnia się dyskusję w komisji, którą łaskawie uznaje się za kompetentną i dobrowolnie wyrzeka się tej dyskusji tam, gdzie byłaby na miejscu, tj. przy uchwalaniu środków na tę politykę. Ma ona u nas uprzywilejowane stosunki. Podczas gdy wszyscy inni ministrowie bodaj dla oka ludzkiego odpowiadają, wyjaśniają, dyskutują — polityka zagraniczna była i pozostaje w rękach małego a dobranego grona ludzi, którzy wszystko nietylko sami robią, ale — tak przynajmniej mówią — wszystko najlepiej wiedzą. Na czem to się skończy — tego napewno i oni nie wiedzą.

Nowe płace i zaszeregowanie kolejarzy

Z DNIEM 1 LUTEGO 1934

Z dniem 1 lutego br. wchodzi w życie rozporządzenie Rady ministrów (Dz. U. Nr. 4) o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Ustanawia ono dla pracowników etatowych i praktykantów 14 grup uposażenia zasadnicze według następującej tabeli: grupa I — 1000 zł. miesięcznie, II — 700 zł., III — 550 zł., IV — 450 zł., V — 390 zł., VI — 335 zł., VII — 295 zł., VIII — 260 zł., IX — 225 zł., X — 200 zł., XI — 175 zł., XII — 150 zł., XIII — 125 zł., XIV — 100 zł.

Wysokość dziennego uposażenia zasadniczego pracowników stałych, pełniących służbę tylko w dni powszednie, określono: kategorja płacy I — 9 złotych dziennie, II — 8 zł., III — 7 zł., IV — 6 zł., V — 5 zł., VI — 4 zł. Tacy sami pracownicy, pełniący służbę na zmianę we wszystkie dni tygodnia, otrzymują: kategorja płacy I — 7'35 zł. dziennie, II — 6'55 zł., III — 5'70 zł., IV — 4'90 zł., V — 4'10 zł., VI — 3'30 zł.

Uposażenie pracowników, pełniących służbę na terenie Gdańska lub zagranicą, określi minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu.

Rozporządzenie normuje także uposażenie praktykantów, upoważnia ministra komunikacji do określenia najwyższej grupy uposażenia, które mogą otrzymywać pracownicy na danych stanowiskach oraz najwyższych kategoryj płacy dla pracowników, wykonywujących dane zajęcie służbowe, a także do ustalenia zasad przyznawania pracownikom etatowym i stałym wyższego uposażenia.

Pracownikom pełniącym służbę w mieście stołecznem Warszawie przyznaje się dodatek lokalny, który dla pracowników etatowych i praktykantów wynosi — zależnie od grupy uposażenia — od 150 do 15 zł., w każdej grupie inna suma dodatku. Dodatek ten, według specjalnej tabeli, otrzymują także pracownicy stali.

Rozporządzenie przewiduje dodatki funkcyjne dla pracowników, mianowanych na stanowiska kierownicze. — Równocześnie można otrzymywać tylko jeden dodatek funkcyjny; w razie zbiegu — uprawnionemu służy prawo wyboru.

Pracownik i jego rodzina mają prawo do opieki lekarskiej i środków leczniczych w zakresie, oznaczonym przez ministra komunikacji. Uposażenie, zasiłki i nagrody pieniężne wolne są od państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej. Niedozwolone jest odstępowanie uposażenia pod jakimkolwiek tytułem. Każda przeciwna temu umowa jest nieważna. W razie śmierci pracownika przyznaje się osobie, która poniesie koszty pogrzebu, zwrot tych kosztów.

Roszczenia pracowników kolejowych z tytułu uposażenia przedawniają się po upływie lat trzech od dnia powstania tytułu prawnego. Inne roszczenia — po upływie trzech miesięcy.

W art. 40 rozporządzenia znajdujemy normy zaszeregowania obecnych pracowników kolejowych do poszczególnych grup uposażenia lub kategoryj płacy, co dla wielu pracowników połączone będzie z dotkliwą obniżką. Charakterystyczne, że minister komunikacji władny jest w wyjątkowych przypadkach zaszeregować pracownika z d. 1 lutego 1934 r. do bezpośrednio wyższej grupy, niż to wynika z ogólnych norm.

Rozporządzenie określa kwestję zasiłku wyrównawczego dla tych pracowników, których płaca netto jest obecnie wyższa od uposażenia zasadniczego wraz z ewentualnym dodatkiem lokalnym i funkcyjnym.

Pracownicy kolejowi pamiętać winni, iż ich roszczenia, wynikające z tytułu uposażenia i innych należności na podstawie dotychczasowych przepisów — przedawniają się po upływie trzech miesięcy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

We własnej sieci

Buńczuczne hasło „oderwania się" od kryzysu światowego, zapowiedzi że oto osiągnęliśmy już „dno" załamania gospodarczego, że są już „oznaki poprawy" — wszystko to brzmi dzisiaj o wiele ciszej i słabiej zarówno w mowach przedstawicieli Rządu jak i w artykułach pism „sanacyjnych".

Wędrówka w dół po równi pochyłej trwa natomiast w dalszym ciągu. Nieuniknione konsekwencje polityki społeczno - gospodarczej okresu „pomajowego" występują na jaw z coraz to wspanialszą okazałością.

Na froncie robotniczym toczy się walka przeciwko pogorszeniu ustawodawstwa społecznego; *walka ogarnęła masy;* jej przebieg dotychczasowy uprawnia do dużego optymizmu; robotnicy wykazują wszędzie *wolę* oporu, solidarność i bardzo daleko posunięte zdecydowanie. Jednocześnie pękła beznadziejnie cała demagogja Z. Z. Z. na temat ustawy tak zw scaleniowej; nie wystarczy porwać cudzą myśl i zrobić z niej karykaturę, by zaimponować ludziom; idea „scalenia" ubezpieczeń społecznych, rozwijana i uzasadniana swego czasu przez czołowych działaczy klasowego ruchu zawodowego z tow. Zygmuntem *Żuławskim* na czele, obróciła się w zręcznych rękach „sanacji" w sumę *nowych obciążeń,* spadających znienacka na barki klasy robotniczej i mas pracowniczych; wysiłek pierwszych lat niepodległości w kierunku *spopularyzowania* ubezpieczeń społecznych został zmarnowany doszczętnie. Jedyna pociecha, że — równolegle — pękła, jak powiedziałem demagogja Z. Z. Z. Pan dyr. Marjan *Klott* będzie czekał długo i *beznadziejnie* na spełnienie swych miłych życzeń tryumfu, wygłoszonych z emfazą na II Kongresie (styczniowym) tej swoistej organizacji, będącej *sztucznym tworem* stosunków i systemu.

Na odcinku urzędniczym mamy powszechny „płacz i zgrzytanie zębów" bez żadnej zresztą narazie — rzecz prosta — *walki* prawdziwej; „sanacyjni" kierownicy związków pracowniczych wiją się niczem piskorze pod ciężarem żalu i goryczy kolegów. Zapewne, bierność, hodowana latami, nie przetworzy się odrazu w zdolność do skromnego chociażby czynu; ale i w tym punkcie *pękło znowu jedno z ogniw łańcucha „sanacyjnej" demagogji:* mam wrażenie, że *zaufania* nie odbuduje tu już żadna moc ludzka. Istotnie, po obniżkach poprzednich, po „Pożyczce Narodowej", po deklaracjach ministerjalnych — *praktyka* „dekretu uposażeniowego" plus „radosne podwyżki" najwyższych szczebli— to zawiele nawet dla stada potulnych owieczek.

**

Dwa typowe przykłady powyższe charakteryzują doskonale całość sytuacji. B. B. W. R. wyszedł na „wojnę" z kryzysem bez planu, bez broni nowoczesnej, nawet bez miecza średniowiecznego; wyszedł *z misterną siecią fiskalizmu* w ręce; byle wydusić jaknajwięcej pieniędzy na miesiąc następny i „osłonić tyły" kolejną porcją demagogji; grube ryby przerywały sieć bez trudu, małe płotki ginęły tłumnie. Przez dobrych kilka lat *niszczono z zapałem spożycie wewnętrzne kraju*; misterna sieć podatków i podateczków, opłat i pożyczek obniżek i potrąceń oplotła życie Polski ze wszystkich stron. Ale oplotła zarazem i obóz „sanacyjny" Och nie w sensie obniżenia *jego* poziomu życiowego! bynajmniej! to nie groził nastąpiło zato *zupełne oddzielenie* „grupy przywileju" od mas społeczeństwa.

Misterna sieć przybiera postać *ściany nieprzeniknionej:* po jednej stronie płynie wesoły strumyk życia *uprzywilejowanych* po drugiej— toczy się w dół ciemna ogromna fala całego polskiego życia.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Polityka zagraniczna

Oświadczenie P.P.S.

Na sejmowej Komisji Budżetowej

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej przemawiał do budżetu Min. Spraw Zagranicznych tow. *Czapiński.*

Tow. **Czapiński** stwierdza, że upłynął już blisko rok od ostatniej debaty na sejmowej komisji spraw zagranicznych, a dotychczas nie mieliśmy możności przeprowadzenia politycznej debaty — mimo ogromnej zmiany w stosunkach politycznych, mimo zasadniczego przeorientowania się politycznego naszych głównych sąsiadów: Niemiec i Rosji. Prezes **Radziwiłł** na moje zapytanie obiecał zwrócić się do min **Becka** w sprawie wygłoszenia exposé tuż po powrocie z Genewy. Zwracam się do wiceministra **Szembeka** z zapytaniem, czy będziemy mieli sposobność usłyszenia exposé i przeprowadzenia debaty w najbliższym czasie? W przeciwnym razie poruszymy interesujące nas zagadnienia specjalnie **Politykę Polski wobec Niemiec Hitlera** na plenum Sejmu podczas debaty budżetowej.

Stwierdzam, że polityka polskich placówek wobec mniejszości polskich nie jest polityką „konsolidacji", lecz polityką **rozbijania** — jak we Francji lub Stanach Ziednoczonych.

Stwierdzam, że propaganda sportowa, o której mówił referent, nie zawsze daje dodatnie wyniki.

Przypominam sławetny berliński mecz; tu Polska dała się uwikłać przez polityków hitlerowskich, pragnących zademonstrować całemu światu swoje „pacyfistyczne" nastawienie.

Referent cytował artykuły **„Izwiestji" i „Ere nouvelle"**, jako sukces Polski jako rezultat wzrostu autorytetu i wpływów polskich. Tymczasem zapomina, iż artykuły były przedewszystkiem wynikiem **objektywnych** czynników, jak zmiana w orjentacji w Rosji sowieckiej i polityka hitlerowska.

Co zaś się tyczy Francji to obok cytowanych przychylnych artykułów „Ere nouvelle" można łatwo zacytować artykuły pełne oburzenia no **polski flirt z Hitlerem** i mówiących o „intrydze polskiej". I w Polsce i we Francji jednako zaniepokojona opinja zapytuje, co znaczą te dusery polskie dla **Hitlera?**

Opinja stwierdza, że wyniki tej dziwnej polityki dadzą się streścić w czterech punktach dla Polski bardzo niepomyślnych: 1) **osłabienie stosunków z Francją,** 2) **podkreślenie rzekomego „pacyfizmu" Hitlera i ułatwienie mu polityki;** 3) **faktyczna utrata wpływów w Gdańsku, który hitlerowcy uważają już za swój teren** (prezes **Hołyński** dzwoni i prosi mówcę, żeby nie poruszał spraw politycznych) i wreszcie 4) **refleksje w Moskwie nad tą polską polityką;** muszę przytem zauważyć, że wzmocnienie i pogłębienie przyjaznych stosunków z Rosją sowiecką uważamy za bardzo cenne.

Opinja powtarzam, jest zaniepokojona tą dziwną polityką. Mam nadzieję, p. wiceministrze, że będziemy w najbliższym czasie mieli możność przeprowadzenia debaty nad temi zagadnieniami na Komisji Zagranicznej.

Żądamy ścigania oszustów

Na odpustach, jarmarkach i targach grasują szajki oszustów ograbiających łatwowiernych z pieniędzy za pomocą gry w trzy karty Policja oszustów takich ściga i ładuje do kryminału.

Na rynku pracy ostatnio pojawili się podobni oszuści, którzy przeprowadzają machinację nie kartami, a warunkami pracy. Są to grupy obszarnicze, którzy grając na braku pracy, ograbiają robotników rolnych.

Kombinacja jest równie niezłożona, jak przy grze w 3 karty. Istnieje orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, przewidujące wynagrodzenie dla ordynarjuszów. Wobec tego obszarnik ordynarjusza nie godzi a mieszkanie po ordynarjuszach wynajmuje lokatorom, którzy za komorne i utrzymanie krowy płacą bądź odrobkiem, bądź gotówką. Lokator taki, gdy jest praca w majątku, jest zatrudniony z pracą dniówkową 1 złoty.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na szczęście dla takiego lokatora pracę otrzymuje codziennie tak przy obrządku inwentarza, jak i w polu.

Ale orzeczenie o warunkach pracy nie tyczy go, bo nie jest robotnikiem rolnym a zwykłym lokatorem, który za pracę zarabia tylko 50 procent przewidzianego przez rządową komisję zarobku.

Że obszarnicy wpadli na podobny sposób malwersacji — nie dziwota, boć przecież cały swój spryt wysilają na to, jak ograbić robotników rolnych. Dziwnem jest to, że policja takich oszustów nie ściga, prokurator nie wkracza, a gdy robotnik zwraca się do Komisji Rozjemczej, to inspektor pracy ma wątpliwości czy taki robotnik podlega orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

W jednej z takich spraw Komisja orzekła, że „lokatorowi" takiemu należą się świadczenia ordynarjusza i sprawa poszła do sądu o nadanie klauzuli wykonawczej. Teraz sąd się będzie zastanawiał, czy oszustwo to winno uzyskać prawo obywatelstwa.

Sprawa jest najzupełniej jasna: mamy tu do czynienia z ordynarnem oszustwem. Każdy inny pogląd musiałby spowodować zdanie, że wogóle orzeczenia rządowej Nadzw. Komisji Rozjemczej są świstkami papieru, nadającemi się tylko do wiadomego użytku.

Pod względem moralnym oszustwo to jest znacznie cięższe niż oszustwo przy grze w trzy karty, gdyż dokonywane ono jest pod terorem groźby braku pracy.

Sądzimy, że władze zarówno administracyjne jak i sądowe, winny wkroczyć natychmiast i ścigać przestępców z całą bezwzględnością.

Nader czynną rolę winni tu odegrać inspektorzy pracy.

Marjan Nowicki.

Mały feljeton

Kto zabił?

Tak zwane usprawnienie i reorganizacja posuwają się niestety bardzo wolnym krokiem i nie przeniknęły jeszcze do wszystkich dziedzin naszego życia państwowego. Powstają niekiedy z tego powodu dla obywatela zagadnienia, nad których rozwiązaniem zbiedzony mózg jego daremnie pracuje, usiłując je rozwiązać.

Taką dziewiczą dziedziną, nietkniętą jeszcze przez usprawnienie, są polowania reprezentacyjne.

Ten brak usprawnienia stał się powodem sporu, który i bez tego rozbite i rozproszkowane społeczeństwo polskie może rozbić na dwa wrogie, wzajemnie zwalczające się obozy.

Bo oto, co się stało. „KURJER PORANNY" w ostatnim dodatku ilustrowanym podał zdjęcia z reprezentacyjnego polowania w Białowieży. Wśród innych zdjęć jest podobizna rysia zabitego przez p. Prezydenta.

To samo zdjęcie podaje dodatek ilustrowany „Kurjera Warszawskiego" z dopiskiem wszakże, że ryś zabity został przez gen. Sosnkowskiego.

Niema dwuch zdań co do tego, że chodzi o tego samego rysia. Wystarczy porównać oba zdjęcia: ta sama poza nonszalancka, ten sam uśmiech ironiczny, ten sam sumiasty wąs i ten sam miły wyraz twarzy.

Powstaje pytanie: kto zabił?

Najłatwiej byłoby zapytać rysia, ale też najtrudniej byłoby otrzymać od niego odpowiedź. Ryś tajemnicę swego zgonu zabrał do grobu.

A tymczasem wśród społeczeństwa spór się zaostrza. W braku innych trosk i kłopotów ludzie nic innego nie robią, jeno spierają się o to, kto zabił.

W tej sytuacji oraz widząc, jak zgubne skutki spór taki może sprowadzić na kraj i naród, zwróciłem się do jedynej instancji która może odpowiedzieć na pytanie „Kto zabił?"

Zwróciłem się do „Tajnego detektywa".

„Tajny detektyw" zajrzał do ksiąg kabalistycznych, połączył się ze Scotland Yardem, później zamienił przez telefon kilka słów z pewnym głośnym jasnowidzem, a wreszcie naprędce urządził sean. spirytystyczny i wywołał ducha Sherloka Holmesa.

Gdy zjawa znikła i zapalono w pokoju światła, znalazłem na wciąż jeszcze wibrującym stoliku dwie kartki własnoręcznie przez Sherloka Holmesa napisane.

Na jednej pisało:

„Dwie strzelby huknęły odrazu...",

na drugiej zaś:

„Była wieść, że zająca tego Wojski w domu
Wyhodował i w ogród puścił pokryjomu,
Ażeby szczwaczów zgodzić zbyt łatwą zdobyczą.
Staruszek tak swą sztukę zrobił tajemniczo,
Że oszukał zupełnie całe Soplicowo.
Kuchcik w lat kilka później szepnął o tem słowo,
Chcąc Asesora skłócić z Rejentem na nowo —
Ale próżno krzywdzące chartów wieści szerzył:
Wojski zaprzeczył, i nikt kuchcie nie uwierzył".

Zrozumiałem. I czekam urzędowego zaprzeczenia Wojskiego.

W każdym razie rzecz nie przedstawia się tak groźnie, jak to sobie wyobrażałem.

Wracając do domu po seansie, byłem w doskonałym humorze i nuciłem starą piosenkę:

„Oj ry..., oj ry... oj rysiu mój,
Jaki był słodki koniec twój".

ULTIMUS.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności

Dollfuss w ślepej ulicy

WIDMO ROZBIORU AUSTRJI

Kiedy przed 15 laty dokonywał się rozbiór starej, wielonarodowościowej Austrji, żadnemu „astrologowi" ani tem mniej żadnemu najbystrzej przewidującemu politykowi nie przyszło do głowy, że dziedziczka jej imienia, mała Austrja, niemal zupełnie jednolita narodowościowo może być kiedyś traktowana jako objekt rozbioru.

A jednak na widowni politycznej zaczyna się zarysowywać ta nieprawdopodobna kombinacja. Prasa europejska zaczyna przebąkiwać o możności rozbioru Austrji w razie gdyby jej niepodległe istnienie okazało się niemożliwem do utrzymania. Jest to następstwo faktu, że wzmożony nacisk Niemiec na Austrję w kierunku „Anschlussu" idzie równolegle ze wzrostem na całym świecie niechęci do obecnych Niemiec i okrzepnięciem decyzji mocarstw niedopuszczenia do podobnego wzmocnienia się Niemiec. Żadne poważne państwo europejskie nie zgodzi się dzisiaj na wzrost Niemiec o 6 miljonów ludności, z wyjątkiem może Włoch, ale te właśnie są jaknajbardziej przeciwne „Anschlussowi" ze względu na zagarnięty przez Włochy w czasie wojny światowej Tyrol z jego ciążącą na północ ludnością niemiecką. Mussolini oddałby z przyjemnością Niemcom polski Śląsk, Poznańskie, Pomorze i Warszawę w dodatku — byle nie Austrję.

A tymczasem rośnie niebezpieczeństwo „Anschlussu" w formie zamachu hitlerowskiego w Austrji. Nikt się nie łudzi, że w razie dojścia w Austrji hitlerowców do steru jej „niepodległość" zachowa jakikolwiek sens. Gdańsk pokazał już jak można się „zgleichschaltować" z „państwem ościennem" bez formalnego „Anschlussu".

Możliwości zawładnięcia Austrją przez hitlerowców nie tkwią bynajmniej w tem by za nimi stała większość lub poważna mniejszość ludności austrjackiej, ale w patologicznej nienawiści prywódców wrogiej Hitlerowi klerykalnej burżuazji austrjackiej do socjalizmu.

Austrjacka burżuazja i austrjacki kler katolicki z pewnością nie chcą być tak kopnięci i zdeptani jak to się stało z nacjonalistami i klerem katolickim w Niemczech, heimwehrzyści nie tęsknią do spotkania się ze stahlhelmowcami w... obozach koncentracyjnych, ale jednocześnie nie chcą się wyrzec ani na chwilę „zgniatania" socjalizmu przy pomocy czysto faszystowskich metod gwałtu; na inne przestali już liczyć. Chcą jednocześnie walczyć z hitlerowcami w obronie swoich gardeł i z socjalistami w obronie swej i tak topniejącej w ciągłych bankructwach „świętej własności", w obronie ukochanego ustroju kapitalistycznego. Są jak pies, który da się raczej zatłuc niżby wypuścił z pyska trzymaną kość choć mu to uniemożliwia zaatakowanie przeciwnika zębami.

I w ten sposób dochodzi do „łamańców Dollfussa", o jakich wzmiankował numer nasz przedwczorajszy. Bezpośrednio po apelu do klasy robotniczej, by połączyła się przeciw Hitlerowi z „frontem ojczyźnianym" brutalny gwałt przeciwko „Arbeiter-Zeitung". Ma się wrażenie że Dollfuss w prześladowaniach socjalizmu szuka „moralnego prawa" do zwalczania hitlerowskiej formy faszyzmu.

Tą drogą może on uspokoić swoje kapitalistyczne sumienie, ale nietylko nie stwarza żadnej siły, ale z każdym dniem osłabia swoje stanowisko. Heimwehra jest w większości w najwyższym stopniu niepewna. Drabów szeregowych mało obchodzą ambicje osobiste Starhembergów i Feyów, a różnic „ideowych" między faszyzmem Dollfussa a Hitlera dopatrzyć się ani przez okulary nie mogą. — Szukał Dollfuss oparcia o Włochy, gotów był „zgleischaltować" Austrję z faszyzmem włoskim, ale Włochy mogą ewentualny zamach hitlerowski stłumić tylko przez okupację wojskową Austrji, a mocarstwa zachodnie nigdy nie zgodzą się na to by tej okupacji dokonały Włochy ...same. Byłoby to zbyt wielkie wzmocnienie się Włoch.

I tu na widowni ukazuje się nieprawdopodobna napozór, ale jedyna alternatywa: wspólna okupacja przez państwa sąsiadujące, która równałaby się rozbiorowi Austrji. W tej katastrofie nawet hortyowskie Węgry chwyciłyby za swój kąsek, tj. Burgenland.

I oto stało się faktem, że bezpośrednio po odjeździe Suwicha z Wiednia rząd austrjacki postanowił zwrócić się o pomoc do Ligi Narodów. Ostatnia instancja!

Ale co Liga narodów może uczynić dla niego prócz dania oficjalnego mandatu sąsiadom Austrji do jej okupacji, o ile Dollfuss rozpaczliwie odrzuca jedyny sposób zorganizowania w samej Austrji siły zdolnej do oparcia się hitlerowcom, jakim byłoby wyrzeczenie się „zgniatania" socjalizmu.

Przed kilku miesiącami konserwatywna Anglja pytała na łamach „Timesa": „Dlaczego właściwie p. Dollfuss nie stworzy koalicji z socjalistami?" Dollfuss odpowiedział wyprawą hołdowniczą do Włoch.

I tak gdy „suzeren" w czarnej koszuli okazuje się niebardzo pewnym obrońcą przeciw rozbójnikowi w brunatnej, Dollfuss, a z nim ta część burżuazji austrjackiej, która z osobistych lub klerykalnych powodów nie może się pogodzić z hitlerowską formą dyktatury znalazła się w ślepej ulicy.

Burżuazja wykazała w Austrji swoją wewnętrzną nieudolność do skutecznej walki z najdzikszą formą faszyzmu nawet gdy tego pragnie i nie jest wykluczone, że doprowadzi w rezultacie do rozbioru kraju, którym włada.

Burżuazja austrjacka nie jest pozbawiona sui generis „ideowości". W obronie kapitalizmu i klerykalizmu nie znała ona żadnych kompromisów. Ale są „idee", które prowadzą tylko do ślepej ulicy.

W. J. G.

Tak socjaliści odpowiadają!

—o—

Pisaliśmy, że rząd Dollfussa w Austrji ukarał „Arbeiter Zeitung" zakazem na 2 miesiące odnoszenia pisma do domu, sprzedażą w trafikach i na ulicach tak, że wolno je doręczać tylko pocztą. Rzecz prosta, że wydawnictwo ponosi stąd wielkie szkody, tembardziej, że taka „kara" pociąga za sobą opłatę porta w podwójnej wysokości.

Socjaliści austrjaccy są jednak tak przywiązani do swego pisma, że natychmiast dali odpowiedź na te szykany. W przeciągu 24 godzin po zakazie przybyło 318 nowych prenumeratorów i zebrano przeszło 200 szylingów na fundusz prasowy. Robota idzie dalej każdy dzień przynosi nowych prenumeratorów i więcej pieniędzy. Arbeiter Zeitung" zorganizowała świetnie tę akcję obronną i znalazła posłuch wśród zorganizowanych robotników. Oto przykład dla innych.

Wyprawa polska u podnóża Andów

Z Buenos Aires nadeszła wczoraj depesza, że polska wyprawa w Andy (Argentyna) opuściła 22 b. m. miasto Tamberias w stanie San Juan Po pięciu dniach pochodu na mułach, uczestnicy wyprawy dotarli do podnóża szczytu Mercedario w grupie Ramada. Szczyt ten, drugi pod względem wysokości w Ameryce, dotąd jest niezdobyty. Wyprawa polska założyła bazę na wysokości 4.300 metrów.

Jak już pisaliśmy, w połowie grudnia ub. roku wyruszyła z Polski wyprawa do Południowej Ameryki, która ma na celu zbadać naukowo pasmo gór Andy, oraz zrobić „skok" na najwyższy szczyt Andów. W wyprawie biorą udział K. Jodko-Narkiewicz, kierownik wyprawy, inż. Stefan Daszyński, syn marszałka Ign. Daszyńskiego, dr. Józef Dorawski, syn nacz. dyr. Kom. Kasy Oszczędności m. Krakowa, A. Karpiński, S. Osiecki i W. Ostrowski.

—ooo—

TRAVEN 67

KREW I BAWEŁNA

Potem poszliśmy do indjańskiego stoiska z kawą, gdzie wypiliśmy po szklance kawy i zapytaliśmy się kobiety, czy moglibyśmy zostawić do rana nasze worki. Rano wrócilibyśmy, wypili u niej śniadanie i odebrali worki.

Poczem poszliśmy znów do senjorit, gdzie przyjemniej było niż w piekarni.

Następnego dnia, po wysiadywaniu przez całe przedpołudnie na ławkach Plazy, poszliśmy do Casa de Huespedes, gdzie każdy z nas założył łóżko po pięćdziesiąt centavos i gdzie złożyliśmy w komorze nasze worki.

Wyraz łóżko nie jest żadną miarą słuszny. Niektóre z tych łóżek były w rodzaju naszych łóżek z piekarni, a więc hamakami z żaglowego płótna, rozciągniętemi na składanych ramach.

Ale my dostaliśmy lepsze łóżka. Były to materace druciane, tak wygniecione przez użytek, że leżało się stale w kotlinie, tak skulonym, że ledwie można było oddychać. Podściółka była tak cienka i podarta, że czuło się drut, a ponieważ nie miało się wiele ciała, wżerały się druty w kości. A to było nielada przyjemnem uczuciem. Łóżka te mogłyby pełnić dobre usługi w lochu tortur.

W każdem łóżku znajdowała się białoobciągnięta poduszka i białe płócienne prześcieradło. Ale jako że tę białą pościel zmieniano tylko co dwa lub trzy tygodnie, a goście zmieniali się codzień, bywały te przedmioty właściwie nie białe, lecz tłustawe, poplamione, wysmarowane. Poza tem należał do każdego łóżka koc, napewne nigdy nie prany i nie trzepany. Nigdy nie odwszawiano i nie badano nikogo, czy nie jest chorym. Kto zapłacił za łóżko, mógł w niem spać, chociażby był do połowy nadżarty przez wszy, chociażby miał syfilis, gruźlicę, malarję, trąd, krosty, czarną ospę lub Bóg wie co jeszcze.

Sypialnie leżały na parterze. Drzwi nie posiadały, albo pozostały tylko jeszcze resztki dawnych drzwi. Z podwórza wchodziło się bezpośrednio do sypialni. Każda sala sypialna zawierała sześć do ośmiu łóżek. Łóżka stały wzdłuż i wszerz sali, tam, gdzie właśnie znalazły miejsce. Jedna sala leżała obok drugiej tak, że wszystkie sale tworzyły jeden szereg. Na końcu jednego szeregu łączył się z nim pod kątem prostym drugi szereg, tak, że czworokątne podwórze okolone było salami sypialnemi. Przedni front tworzył wielki dwupiętrowy dom murowany z dumnym napisem „Continental-Hotel — kąpiele o każdej porze dnia i nocy". Tutaj — w tym budynku frontowym były pokoje po jednym peso; w każdym pokoju stały dwa łóżka. Łóżka te posiadały siatki przeciw moskitom, podczas gdy tanie nie posiadały żadnych.

Wiele warte siatki te niebyły, bo miały wielkie dziury. Poza tem tkwił w tkaninie oddech tysięcy najrozmaitszych ludzi.

Kąpiele można było mieć istotnie o każdej porze nocnej. Były to tusze, a każdy kosztował dwadzieścia pięć centavos. Za to dostawano już mydło i ręcznik i pęk łyka do wyszorowania się. W tych łazienkach roiło się od szwabów. Przy wodociągu nie było kurka, któryby można przekręcić, by ciekła woda. Trzeba było chwycić łańcuch i pociągnąć. Przy kąpaniu można więc było tylko jednej ręki używać do mycia, bo drugą musiało się ciągnąć za łańcuch. Gdy się myto i namydlano obydwiema, musiało się puścić łańcuch i woda przestawała ciec. Było to urządzone, by oszczędzać wodę, gdyż woda jest tutaj kosztownym materjałem.

W takich sypialniach było robactwo, jakie się tylko da pomyśleć i wszelkie możliwe owady krajów podzwrotnikowych, wszystko naturalnie w podzwrotnikowych rozmiarach. tylko moskity były małe. Duże, obrzydliwe szwaby uganiały po łóżkach i po ścianach, jakgdyby sala do nich należała.

Szeregi tanich sypialni były sklecone z cienkich, na wpół przegniłych desek. Dachy były z blachy, a niektórych z tektury. Czy jednak były blaszane, czy tekturowe, wszystkie przeciekały, gdy deszcz padał, tak okropnie, że o spaniu mowy być nie mogło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lekarz w roli pomocnika „grabarzy floty handlowej"

Gdynia (kor. wł).

Od ośmiu miesięcy trwa już **lokaut armatorów.** Walka przez cały czas wre, nie ustaje ani na chwilę. Ze strony naszych kacyków morskich wychodzą coraz nowsze sztuczki zmierzające do złamania solidarności marynarskiej. Kombinacje te trafiają w próżnię.

Marynarz zahartowany w walce z żywiołami nie boi się ataków naszych kacyków, choćby najostrzejszych.

Większość marynarzy jest bez pracy, nielicznej reszcie pływających usiłowano obniżyć płace i warunki pracy.

Obecnie toczą się rokowania **o zawarcie nowej umowy zbiorowej.**

Armatorzy wiedzą, że marynarze na żadne obniżki nie zgodzą się, więc chcą podejść z innej strony. Starają się wymienić personel na okrętach, przypuszczając, że ci nowi wygłodzeni przez osiem miesięcy ludzie lub też ci, którzy wogóle morza nie widzieli, będą bardziej skłonni do ustępstw.

Równolegle do tych dążeń armatorów Urząd Morski w Gdyni wprowadził badania **lekarskie.**

Wzywa się pływających marynarzy przed lekarza, który ma stwierdzić, czy marynarz pływający od 7 lat... **może być marynarzem.**

Niejednokrotnie już władze szły na rękę armatorom, ale nigdy w tak jaskrawy sposób, jak obecnie. W momencie walk czynnik, który winien być neutralny, przeprowadza segregację. Naturalnie przedewszystkiem zostaną uznani za „niezdolnych" mężowie zaufania Z. Z. T.

Jako pierwszą wezwano załogę s/s **„Tczew".** Powstało zrozumiałe zaniepokojenie. Delegacja **Związku Zawodowego Transportowców** udała się do Dyrektora Urzędu Morskiego po wyjaśnienia.

Początkowo powiedziano delegacji, że zarządzenie o badaniach lekarskich oparte jest na ustawie niemieckiej — kiedy zaś wyjaśniło się, że taka ustawa w Polsce nie obowiązuje, Dyrektor „sprostował", oświadczając, że zarządzenie to oparte jest na rozporządzeniu Min. P. i H. w porozumieniu z Min. Opieki Społ... które ma się ukazać za kilka tygodni.

Czyż potrzebne są jakiekolwiek komentarze?

Na pytanie delegacji: **czy wolno odrzucić marynarza, który stracił we flocie zdrowie — i czy władze pomyślały co się z tymi ludźmi stanie.** — otrzymano charakterystyczną odpowiedź: **trudno, to jest życie — na wsi jest łatwiej o chleb.**

Tak traktuje ludzi pracy dygnitarz państwowy, urzędnik, będący jednocześnie inspektorem pracy dla marynarzy.

Stanowcza postawa delegacji zrobiła swoje Dyrektor Urzędu natychmiast zarządził, **że badania mają wyłącznie charakter wewnętrzny Urzędu — i że w żadnym wypadku nie mogą stać się powodem** zwolnienia pracownika do czasu wydania wspomnianego rozporządzenia obydwóch Ministrów.

Powstaje teraz pytanie? Czy ... jest, że Ministeria przygotowują rozporządzenia o komisjach lekarskich dla marynarzy już pływających?

Nie mieści się wprost w głowie, ażeby zabroniono pracować ludziom, którzy zdrowie stracili w tej pracy! Przecież dowiedzionem jest, że praca marynarza jest pracą najbardziej rujnującą.

Pomijając represje, przy badaniach lekarskich zaledwie może 10 proc. badanych komisja nie dyskwalifikuje. Dodać należy, że wówczas, gdy przyszli do marynarki handlowej, byli to ludzie młodzi, pod względem budowy i siły doskonale się prezentujący, a przedewszystkiem — zdrowi. I raptem teraz **badania lekarskie?**

Jeżeli mówimy o komisjach i o lekarzach, to przyznać należy, że jest to potrzebne, ale drugiej stronie:

tym, którzy doprowadzili naszą flotę do upadku;

tym, którzy pragnęliby „likwidacji" Z. Z. T., uważając to za drogę do realizacji swych zamysłów;

tym, którzy wszystkie wysiłki oszczędnościowe skierowali na jeden odcinek: na odcinek pracy;

tym, którzy zostali ogólnie nazwani grabarzami floty handlowej.

Naprawdę potrzeba Komisji, — **nie komisji i delegacji, któreby, obejrzawszy okręty potem na nich bankietowały, ale Komisji, którąby weirzała w gospodarkę tych panów, zapoznała się ze wszystkiemi tajnikami ich „polityki", zapytała, dlaczego unieruchomiono większość statków?**

Komisja, która zapozna się z marynarzami i ich dolą, przekona się, że nie „demagogja socjalistycznego Związku Transportowców trzyma ich w uporze" — jak wyraził się jeden z kacyków morskich **Demagogją nie utrzyma się nikogo głodnego od 8 miesięcy!**

Nie tędy droga, panowie! Jeżeli dalej iść będziecie tą drogą — to, siejąc nienawiść, otrzymacie taką zapłatę, na jaką zasłużyliście.

St. Sobolewski.

Odezwa przeciwko wojnie

Nakładem **Centralnego Wydziału Kobiecego wyszła odezwa przeciwko wojnie.**

Odezwa ta, poza językiem polskim, została przetłomaczona na wszystkie języki organizacyj, wchodzących w skład międzynarodowej organizacji kobiecej.

Nowe książki

Powieść o niedawnem wczoraj*)

Powieść o współczesności polskiej, widzianej nietylko od strony obyczajowej, lecz i pod kątem stających się wydarzeń i przebiegów polityczno - społecznych, jest w nowej literaturze naszej rzadkością. Dwie są zasadnicze przyczyny tego zjawiska: po-pierwsze, niewątpliwe trudności objektywne, związane z przedstawianiem spraw i rzeczy niezastygłych jeszcze w kształt historyczny mocą perspektywicznego w czasie oddalenia; po-drugie, względy oportunistyczne, zalecające unikania kwestyj i tematów „drażliwych", które wprowadzić mogą autora w kolizję z czynnikami urzędowemi, zamykając mu drogę do wyróżnień, odznaczeń, subwencyj, stypendjów i wszelkich beneficjów, będących udziałem ludzi o zgodnym i przyjemnym charakterze.

P. Władysław Jan Grabski ma niewątpliwą zasługę, że złamał ten spisek milczenia i odważył się pisać o kwestjach, które dla ogromnej większości powieściopisarzy polskich należą najwidoczniej do rzeczywistości jakiegoś nietykalnego i nieporuszalnego wymiaru. Dlatego też powieść p. Grabskiego bierze się do ręki ze szczególnem zainteresowaniem, jako coś — pod względem treści — rzadko spotykanego, by nie powiedzieć — wyjątkowego. Czy kwalifikacje pisarskie autora odpowiadają jego szerokim zamierzeniom — to znowu inne pytanie, i o tem właśnie mówić będę.

Powieść swą zamknął p. Grabski jakby w ramy dwóch przełomowych w historji Polski powojennej wydarzeń: zabójstwa Narutowicza w grudniu r. 1922 i rewolucji majowej w r. 1926. W tych ramach, luźno zresztą przystających do zbudowanej z innych naogół składników fabuły powieściowej, mieści się sporo fragment dziejów pół-ziemiańskiej, półmieszczańskiej rodziny Nowickich, w szczególności: matki - wdowy, dwóch synów, Jacka i Hugona, oraz ich przyrodniego brata, wychowywanego w Rosji Sowieckiej, Jerzego Kulika Książka p. Grabskiego nie jest powieścią polityczną, lecz raczej zakrojonem szeroko studjum obyczajowo - rodzinnem; właściwością jej jest wszakże to, że temat potraktowano tu rozciągle, na podłożu społeczno - osobniczych spleceń i uzależnień, z otwarciem okien nazewnątrz, a nie, jak to się zwykle zdarza, w zacieśnieniu i ograniczeniu do czterech ścian rodzinnego gniazda i najbliższych jego przybudówek.

A to jest, niewątpliwie, osiągniecie znaczne i w tej książce bodajże najgłówniejsze. Prawdę mówiąc, obiecuje ona bez porównania więcej, niż przynosi, chociaż zawiera partie dobre i ciekawe, choć w budowie i różnicowaniu charakterów (z wyjątkiem tego komunisty — Jerzego), autor wykazuje spory zasób przenikliwości i zdolności obserwacyjnych; wogóle jednak powieść pozbawiona jest zupełnie harmonji i zwartości kompozycyjnej i dlatego sprawia, w całości, wrażenie czegoś surowego, niewykończonego, niedopracowanego. Być może, że jest to tylko brak doświadczenia i rutyny, towarzyszący zwykle debiutom powieściopisarskim; może to jednak być również defektem organizacji autorskiej — jego zasadnicza niezdolności do wznoszenia większych, ciągłych w swych proporcjach, konstrukcyj artystycznych. To się zapewne wyjaśni w przyszłości, jeśli p. Grabski nadal pisać będzie.

Ale w tej powieści, poza powiedzianem wyżej, jest jeszcze dużo innych, godnych uwagi, charakterystycznych momentów i właściwości, określających doskonale społeczne podglebie dyspozycyj i poglądów pochodzące z konserwatywno - ziemiańskiej sfery autora. Jakby świetna ilustracja Taine'owskiej teorji estetycznego determinizmu, przypisującej „środowisku" tak istotny wpływ na rodzaj i oblicze literackiego dzieła, Dowodami — zaraz służę.

O to, że autor pokpiwa sobie, ile wlezie, już w pierwszym rozdziale powieści, z demokracji i jej urządzeń nie będę się z nim procesował. Są to chwyty bardzo dziś modne i pospolite, niechże sobie używa kto może. Ale przechodzę do rzeczy bardziej... konkretnych. W towarzystwie głównego bohatera powieści — Jacka Nowickiego, w którym trudno nie dopatrywać się osobistości, psychika i mentalnością autorowi bardzo bliskiej, przebywa m. in. młodzieniec, nazwiskiem Jałukiewicz, który chwali się naprawo i nalewo, że „w czasie ostatnich manifestacyi kropił ze swego nagana do chorążego socjalistycznej bojówki"... Inny znowu kolega Jacka (są to maturzyści z r. 1923) opowiada, jak to biorąc udział w manifestacji ulicznej, „łupnął w mordę jakiegoś gościa" — a „to był pepesiak, poseł". Sam Jacek jest coprawda znacznie mądrzeiszy i uczciwszy wewnętrznie od tamtych łobuzów, ale też się zwierza matce, że „nie lubi socjalistów", gdyż „w teorji i praktyce są bezwzględni i okrutni nawet (!), a w polityce grają i żerują na instynktach chrześcijańskich tłumów, sentymentem niesocjalistycznym zjednywując sobie inteligencję (?)". Co do komunistów. Jacek woli ich od młodzieży katolickiej, gdyż z komunistami „jest przynajmniej pole do dyskusji, do walki, do rozłupienia zakutego łba, albo nabicia szpiegowskiej mordy". Uosobieniem zaś komunizmu dla Jacka i jego przyjaciół jest naturalnie „spasiony żyd i lichwiarz (!), który ideą pokrywa zdradę kraju"... etc. Wuj Jacka i Hugona, bogaty właściciel zakładów ogrodniczych, praktykantów swoich, jak nas informuje autor, „po miesiącu próby albo **wyrzucał**, albo przyjmował na dobrze płatne stanowisko"... Nie wydalał, ani usuwał, ale poprostu wyrzucał, jak np. śmiecie czy popiół, na śmietnisko. Jakież to charakterystyczne powiedzenie o ludziach, uzależnionych materialnie i przeto należących do „kasty" niższej!... W korespondencji Jacka z Jerzym na tematy wiary i religji, znajdujemy takie zdanie: „Jedną godzinę na 168 godzin tygodnia można chyba poświęcić na zadumę o Bogu, o bliźnich, o swych czynach, o sprawiedliwości, uczciwości; jedną godzinę warto pobyć w tłumie i być w nim niczem, z odkrytą głową, bez względu na swój wiek, zdolności i rangę, pobyć jak równy z równym, z kucharką, posłańcem, spoconą dewotką, pensionarką i struszkiam szewcem". A więc jedną godzinę na tydzień można rozmyślać o „sprawiedliwości" i przebywać „w tłumie". Ale tylko jedną godzinę, nie więcej.

Przyszły historyk, Hugon Nowicki, tłumaczy w Paryżu pewnemu znajomemu Francuzowi, że „masoni wami rządzą" i oburza się, że decyduje Caillaux a nie Clémenceau... I tych rewelacyj nawet nam autor nie oszczędził, a wszystko to razem wzięte stwarza chwilami klimat duchowo - intelektualny, godny Obwiepolu i „Gazety Warszawskiej".

Dobrze, w żywe skróty ujęty jest opis przewrotu majowego, w którym Jacek bierze udział po stronie rządu i prezydenta. Ale geneza tych wypadków oto jak wygląda w oświetleniu autora: „Wybitni politycy chłopscy i socjalistyczni wmawiali Marszałkowi, że powinien zdecydować się na przeprowadzenie radykalnej operacji politycznej.., i ustanowienie dyktatury Lewicy Demokratycznej (?). Władza Lewicy Demokratycznej, to było hasło, wysuwane przez masonerję (!) za parawanem Piłsudskiego"... Trudno się nie uśmiechnąć na te—naiwności.

Na 51 stron, zajętych opisem wypadków majowych, przypadło **dziesięć** plam konfiskacyjnych, przyczem niektóre z nich są rozmiarów całostronicowych. Pewien recenzent określił te praktyki kunsztownym eufemizmem: „opis przerywany jest w paru miejscach niezadrukowanemi urywkami stronic". P. Grabski jest mi człowiekiem politycznie obcym, osobiście nieznanym. Mimo to przecież pozwalam sobie „niezadrukowane urywki stronic" jego książki polecić gorąco uwadze pp. akademików literatury, których obowiązkiem, jeśli się nie mylę, jest, oprócz „współpracy z rządem" również — opieka nad pisarzem i jego dziełem.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Władysław Jan Grabski: Bracia, powieść. Warszawa, 1934. Tow. Wyd. „Rój". Str. 292.

Radosna twórczość

—o—

FERMENTY W ŻEŃSKIEJ SANACJI

Z rozmaitych stron donoszą ostatnio o zaciętych walkach i tarciach w sanacyjnym Związku obywatelskiej pracy kobiet, który popularnie zowią „Kwoką". Bój toczy się między dwiema posłankami z BB: między p. Jaworską ze Lwowa a p. Moraczewską z Warszawy (żoną b. premjera i b. ministra). Podłożem walki ma być rywalizacja osobista, ale także różnice w poglądach na charakter organizacji i jej pracy w terenie. Napięcie walki między wojującemi stronami jest tak silne, iż p. Moraczewska zrzekła się prezesury zarządu głównego, a w poszczególnych związkach i w okręgach odbywa się pewnego rodzaju plebiscyt: Moraczewska czy Jaworska.

„PRZELOTNE STOSUNKI Z KOBIETAMI KAŻDEGO ŚRODOWISKA"

Ukazał się numer 6 „Strażnicy Harcerskiej", organu harcerzy. Sensacyjne szczegóły o kierunku, w jakim oddziaływa na młodzież szkolną „Straż przednia" i „Legjon młodych", przynosi artykuł redakcyjny p. t.: „Harcerstwo, Straż przednia, Legjon młodych".

Na podstawie dokumentów udowadnia autor, że obecne władze harcerskie zachęcają do współdziałania ze „Strażą przednią". A oto ustęp z tygodnika „Państwo Pracy", który jest organem „Legjonu młodych" ściśle zespolonego ze „Strażą przednią". Jest tam tak sformułowana zasada stosunku młodzieży obu płci:

> „...wskazane i słuszne, aby młodzi ludzie kochali się i żyli ze sobą, a w sprzyjających warunkach gospodarczych, skoro stosunek zapowiada się trwalej, mieli ze sobą dzieci... Przelotny stosunek można zawiązać z kobietą każdego środowiska..."

Takie wzory podsuwane są harcerzom przez obecnych kierowników z „Legjonu młodych".

LISTY Z KRAJU

—o—

PO „SENSACJACH" W CHODOROWIE

W chwili gdy to piszemy rozeszła się w Chodorowie wiadomość, że z powodu stwierdzonych nadużyć w zarządzie gminnym ma być mianowany komisarz w osobie jakiegoś kapitana, czy majora. Wprawdzie przeprowadzone wybory wypadły po myśli władz, widać jednak same władze nie mają do swoich wybrańców zaufania skoro ratują się komisarzem.

Rewelacje nasze tak o gospodarce magistrackiej jak i kolejowej w stosunku do cukrowni wywołały zrozumiałe wrażenie i poruszenie. Okazuje się, że owe 10.000 zł., które podjęto z kasy do prywatnej kieszeni, były zebranym funduszem samopomocy funkcjonarjuszy miejskich, którzy składali swój wdowi grosz na czarną godzinę.

Jeździła też delegacja sanacyjna do starosty w obronie zawieszonego już w urzędowaniu rachmistrza miejskiego Lewaka, ale podobno nie udało się wykazać, że powrót tego „specjalisty" do magistratu jest nieodzowny dla dobra miasta.

Jak obławiano się przy magistracie świadczy np. to, że jeden z przedsiębiorców pobrał z kasy miejskiej kilka tysięcy „zaliczki" na przyszłe roboty i teraz te pieniądze „odrabia". Nikt też robót nie może dostać, choćby je oferował po najniższych cenach, bo tamten musi odrabiać.

Cukrownia w tym roku nie obdzielała cukrem noworocznym, czy świątecznym, widać przez przeprowadzane dochodzenia władz kolejowych nikt już nie zasłużył na ten podarunek. Dawniej dawano nie tylko cukier. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że z poprzedniej korespondencji, gdzie była mowa o gratyfikacjach, należy wyjaśnić, że nie odnosi się to do urzędników ruchu, którzy przeważnie przez krótki czas przebywali w Chodorowie i nie odnosi się do przeniesionych niedawno do Chodorowa.

Mieszkańcy Chodorowa oczekują niecierpliwie, czem się skończą te ujawnione wyniki niezwykłej gospodarki majątkiem publicznym. Jakoś dotąd nie słychać, aby temi bardzo interesującemi sprawami zajął się prokurator, a przecież nie mogą one zostać schowane pod sukno. Żyjemy podobno w okresie „tępienia bezprawia" i jakoś tego nie widać. Opinja publiczna czeka niecierpliwie, a kryminały są urządzeniami państwowemi.

—ooo—

Nowy W. Komisarz w Gdańsku

Gdańsk, 25 stycznia (PAT). Wczoraj przyjechał z Genewy do Gdańska wysoki komisarz Ligi narodów p. Sean Lester. Na dworcu przybyłego powitał w imieniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku radca dr. Weyers, ze strony senatu starszy radca dr. Ferber. W godzinach południowych wysoki komisarz Lester złożył wizyty: prezydentowi senatu Rauschningowi, następnie generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej Polskiej dr. Papeemu oraz prezydentowi rady portu Benzigerowi.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

KTO WYGRAŁ MILJON ZŁOTYCH? W środowem ciągnieniu loterji państwowej miljon zł. wygrał los nr. 40875. Los ten nabyły cztery osoby w Częstochowie, sami biedacy: buchalter, handlarz owoców, agent handlowy i wdowa z kilkorgiem dzieci.

125 MILJONÓW ZALEGŁOSCI W KASACH CHORYCH. Jak się okazuje z obliczeń ubezpieczalni społecznych, zaległości w Kasach chorych wynoszą 125 miljonów, z czego 50 miljonów przypada na sumy potrącone pracownikom, ale przez pracodawców zatrzymane i do ubezpieczalni nie wpłacone. W przeważnej większości wypadków sumy te są nieściągalne wobec bankructwa przedsiębiorstw. — Wobec tego wysuwane są projekty zmiany dotychczasowego systemu ściągania składek.

WARSZAWSKI STAWISKI. Zakończono już śledztwo w sprawie byłego dyrektora jednego z poważnych przedsiębiorstw w Warszawie Stefana Konica, pozostającego pod zarzutem fałszerstw i oszustw na szkodę wielu osób. W liczbie poszkodowanych figurują znani lekarze warszawscy, — którym Konic sprzedał fikcyjnie willę w Sulejówku i dom przy ul. Nowy Świat, przedstawiając fałszywy akt rejentalny kupna nieruchomości. Poszkodowany jest również pewien adwokat, który zdyskontował Konicowi weksle na 14.500 dolarów. Weksle te okazały się sfałszowane. Konic przebywa w więzieniu przy ul. Dzielnej.

GŁODÓWKA CHORYCH W SZPITALU. Onegdaj w szpitalu żydowskim w Warszawie wybuchła głodówka. Chorzy z początku ulegli perswazjom wezwanego lekarza dyżurnego, ale po jego odejściu nietylko w dalszym ciągu odmówili przyjmowania posiłków, ale pobili tych, którzy gotowi byli spożyć obiad. Powodem tej głodówki są zarządzenia administracji szpitala o dopuszczaniu rodzin itp.

13 SZOFERÓW ARESZTOWANYCH POD ZARZUTEM KOMUNIZMU. Na zarządzenie komisarjatu rządu w Warszawie przeprowadzono przeszło 20 rewizyj w mieszkaniach szoferów taksówkowych. Rewizje te zostały dokonane pod kierownictwem oficerów policji śledczej. 13 szoferów aresztowano. Znaleziono u nich bibułę komunistyczną.

ZŁODZIEJ SKACZĄCY Z PIĄTEGO PIĘTRA. Wczoraj wieczorem przodownik policji w Warszawie chciał na ul. Stawki wylegitymować jakiegoś podejrzanego osobnika. Ten odepchnął policjanta, rzucił się do ucieczki i skrył się w domu przy ul. Stawki 12—14. Przodownik pogonił za uciekającym, ten jednak okazał się „akrobatą", bowiem dostał się na strych 5-piętrowej kamienicy, stamtąd przez otwarty dymnik na dach, stąd zaś zaryzykował karkołomny skok ze szczytu kamienicy na sąsiedni dach, położony o piętro niżej. Następnie ryzykant, skacząc po dachach dalszych kamienic, zdołał ulotnić się. Należy dodać, że policjant wbiegł również na dach, co, widząc podejrzany osobnik, dobył rewolweru. — Przodownik strzelił kilkakrotnie do ściganego, żadna jednak z kul nie dosięgła zbiega.

OMAL KATASTROFA KOLEJOWA. We środę o godzinie 15'45 w pobliżu Słonimia parowóz pociągu pośpiesznego Paryż—Warszawa—Moskwa najechał na duży kloc drzewa, pozostawiony na torze przez furmanki, przewożące drzewo. Wskutek tego wózek parowozu wyskoczył z szyn. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który na czas zdołał pociąg zahamować, uniknięto poważniejszego wypadku. Nikt z podróżnych nie doznał obrażeń. Niebawem nadjechał pociąg ratunkowy z Baranowicz, którego obsługa zajęła się podniesieniem parowozu i ustawieniem go na torze. — O godzinie 18'40 pociąg ruszył w dalszą drogę.

SMUTNE NASTĘPSTWA UCIECZKI DZIECI Z DOMU. Przed kilku dniami 16-letni uczeń Bolesław Sakajło wraz ze swoim kolegą Adamem Mazowieckim uciekli z domu, zabrawszy rodzicom 1000 rubli w złocie. Chłopcy zamierzali podobno wstąpić do legji cudzoziemskiej. O zaginięciu chłopców zawiadomiono policję, która znalazła zbiegów w Łodzi. Rodzice Sakajły tak się przejęli postępkiem syna, że matka dostała choroby nerwowej, zaś ojciec pod wpływem silnej depresji nakrótko przed spotkaniem się ze synem, którego policja sprowadziła do Grodna, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

LOTNICZKA OFIARĄ KATASTROFY. Na lotnisku w Wiener Neustadt wydarzyła się we środę katastrofa lotnicza. Mianowicie szybowiec, którym kierowała lotniczka sportowa, pani Weiss, spadł ze znacznej wysokości, grzebiąc pod szczątkami lotniczkę, która poniosła śmierć.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

PRZED ZAMKNIĘCIEM RAFINERJI NAFTY W LIMANOWEJ

W najbliższym czasie jedna z większych rafineryj, jaką jest „Limanowa" ma być zupełnie zastanowioną i dotychczasową przeróbkę ropy w wysokości 400 wagonów miesięcznie będzie za „Limanowę" wykonywała rafinerja w Drohobyczu „Galicja" przez co znajdzie się na bruku około 280 robotników, nie licząc urzędników, co razem z rodzinami wyniesie zgórą tysiąc osób.

Nastąpić to ma na skutek wykupienia przez „Galicję" 30 procent akcyj firmy „Limanowa", przez co „Galicja" ma w tej sprawie decydujący głos, gdyż pozostałe 70 procent akcyj znajduje się u poszczególnych członków, którzy posiadają zaledwie po 2 lub 3 akcje. Jest to polityka „Galicji", która tylko dlatego akcje „Limanowa" wykupiła, by rafinerję zamknąć i podnieść produkcję w rafinerji w Drohobyczu.

Z oburzeniem musimy napiętnować tego rodzaju politykę kapitalistów, którzy w okresie stale zwiększającego się bezrobocia zmierzają do zamknięcia jedynego większego warsztatu pracy na terenie powiatu limanowskiego i pozbawienia pracy setek ludzi, którzy długi szereg lat w tej rafinerji pracowali.

W tej sprawie Związek nasz poczynił już pewne kroki u okręgowego inspektora pracy, który przyrzekł nam, że będzie w tej sprawie interwenjował u swych władz. Podobno także i p. starosta limanowski interwenjował w województwie.

My ze swej strony musimy nadmienić, że przeciwko polityce kapitalistów będziemy walczyć wszystkiemi środkami w obronie swego warsztatu pracy.

OSTRY PROTEST ZAŁOGI KOPALNI „SILESIA" PRZECIW POGORSZENIU USTAWODAWSTWA

Dyrekcja kopalni „Silesia" w Czechowicach zapowiedziała komitetowi delegatów robotniczych wprowadzenie zmian w stosunkach pracy i płacy **przez zastosowanie pogorszonych ustaw o czasie pracy i o urlopach.** To spowodowało delegatów do zwołania zebrania szybowego, które odbyło się w dniu 18 stycznia przedpołudniem i popołudniu. Delegaci tow. Herdzik i Rumaux złożyli sprawozdanie z konferencji w dyrekcji kopalni. Tow. St. Bocian wygłosił referat o pogorszeniu przez sanację ustawodawstwa socjalnego i ubezpieczeniowego. Referent omówił zgubną **politykę społeczną i gospodarczą BB, istotę pogorszenia czasu pracy, urlopów i ubezpieczenia chorobowego,** oraz **ustawę o ubezpieczeniu na starość i inwalidztwo.** Osobną część przemówienia poświęcił tow. Bocian napiętnowaniu kapitalistów, którzy bezprawnie pogarszają dotychczasowe stosunki pracy. I dyrekcja kopalni „Silesia" nie ma żadnego prawa przedłużać czas pracy, obniżać dodatki za nadgodziny i zmniejszać urlopy, gdyż zmienione ustawy tego wcale nie nakazują, lecz przewidują dogodniejsze od ustawowych warunki czasu pracy i urlopów, ustalone przez Związki zawodowe w umowach zbiorowych.

Po dyskusji, w której zabierali głos towarzysze delegaci i członkowie załogi, **uchwalono na obydwu zebraniach ostry protest przeciwko zamachowi dyrekcji na czas pracy i urlopy i postanowienie obrony soboty angielskiej i innych zdobyczy robotniczych.** Obydwa zebrania postanowiły także nietylko utrzymanie, ale **wzmocnienie szeregów organizacyjnych CZG,** biorąc sobie za przykład naftowców, którzy dzięki swojej sile i solidarności obronili wszystkie zdobycze robotnicze przed atakiem kapitalistów.

W dalszym ciągu obrad zebrania szybowe uchwaliły w związku z likwidacją Kasy Brackiej utrzymanie funduszu zapomogowego w razie choroby lub śmierci członka załogi. — Fundusz ten składać się będzie ze składek, płaconych przez załogę w wysokości 20 groszy miesięcznie i złożony będzie w kasie kopalni. Zarządzać zaś funduszem będzie zarząd CZG i delegaci na podstawie uchwał załogi.

Zebrania zakończono w podniosłym nastroju okrzykami na cześć CZG.

Złudzenie zmniejszenia wydatków wojskowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 stycznia.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Referent pos. **Polakiewicz** (BB) podaje, że wydatki preliminowane są na 761,700.000 zł., mniejsze o 61 miljonów niż w budżecie poprzednim. Na wyżywienie przeznacza się 63,040.000 zł., na umundurowanie 11'6 miljonów, na zaopatrzenie 180,220.000 zł. Oficerów mamy 17.905, podoficerów zawodowych 37.000, szeregowych 211.000. Referent oświadcza, że Polska przygotowaną jest do obrony swego terytorjum. Omawiając konferencję rozbrojeniową oświadcza, że nie odrzucamy żadnej możliwości rozwiązania problemu rozbrojenia, dmagać się jednak musimy, aby nienaruszony był stan obronności kraju, jaki w obecnych warunkach bezpieczeństwa uważać należy za niezbędny. Konferencja rozbrojeniowa małe budzi nadzieje na możliwość rozwiązania tego zagadnienia.

Pos. **Fr. Arciszewski** (kl. nar.) stwierdza, że zmniejszenie budżetu o 61 miljonów jest **tylko optyczne**, gdyż w rzeczywistości za 761 miljonów można dziś więcej kupić niż dawniej za 826 miljonów. Budżet wojskowy w stosunku do całego budżetu wynosił w 1928/29 r. 30 procent, obecnie 35'02 procent. Dalej omawia prace ministerstwa, m. in. podkreślając korzystne rezultaty w lotnictwie. Natomiast sprawa samochodowa jest największą bolączką administracji wojskowej.

Wiceminister gen. Składkowski replikuje.

Pos. **F. Arciszewski**: Przemysł samochodowy jest w rękach wojskowości i w konsekwencji wszelkie zarzuty, jakie społeczeństwo wytacza, uderzają w mundur wojskowy. Wbrew lansowanej opinji części składowe samochodów wyrabia się zagranicą.

Następuje wymiana zdań między mowcą a gen. **Składkowskim**, który oświadcza, że wprawdzie części samochodowe były sprowadzane, ale montowano je w kraju.

TOW. POSEŁ TOMASZ ARCISZEWSKI

wskazuje, że właściwie **redukcji budżetu wojskowego niema**. Podkreśla wyścig zbrojeń, który nie doprowadził nigdy do rezultatu. Należy prowadzić akcję zmniejszenia zbrojeń. Co do wyżywienia wojska, są skargi żołnierzy na ekwipunek. Buty przemakają i z tego powodu żołnierze chorują.

Omawiając stosunek władz wojskowych do robotników, wskazuje na **faworyzowanie pewnych organizacyj**; tworzy się organizacje i związki zwalczające klasowe związki zawodowe.

Generał **Składkowski**: Nie możemy pozwolić na strajk. Tylko dlatego.

Tow. **Arciszewski**: Ale na terenie trójkąta przemysłu wojennego nie może powstać żadna organizacja zawodowa i powstają organizacje łajne. Co **do używania żołnierzy do tłumienia pewnych ruchów społecznych**, przytacza **słowa Józefa Piłsudskiego** po przewrocie majowym: „Niech nam Bóg przebaczy tę walkę. Żołnierz, który idzie dla uśmierzenia masowych ruchów, całą drogę przeżywa tragedję".

Tow. Arciszewski w dalszym ciągu zwraca uwagę na częste nadużycia i malwersacje w wojsku. Mówiąc o szpiegostwie, wskazuje na oficera-obcokrajowca, który dostał się do sztabu. To są stosunki nienormalne, wytwarzane **przez protekcję**. Łodkreśla dzielenie obywateli na pewne kategorje.

Poseł **Tempka** (ChD) wskazuje, że zachowuje życzliwy stosunek do zagadnień wojskowych, gdyż także w wojnie współczesnej biorą udział wszystkie warstwy, a więc chłopska i robotnicza. W ich sile moralnej tkwi nadzieja zwycięstwa. Ze wszystkich stron kraju i ze wszystkich warstw **dochodzą echa głębokich niezadowoleń**, na które oprócz warunków materjalnych składają się także momenty, których usunięcie leży w kompetencji rządu. Ten tylko podczas wojny walczyć może o wolność, kto w czasie pokoju z tej wolności korzysta. **Tymczasem wolność jest nietylko często nieszanowana**, ale zachodzą wypadki odpaństwowienia pewnych warstw.

Poseł **Czetwertyński** (klub nar.) **podkreśla**, że finanse przedsiębiorstw wojskowych stoją gorzej niż kiedykolwiek. Rezultaty wychowawcze osiągane przez wojsko, paraliżuje w 100 procentach ministerstwo spraw wewnętrznych. **Policja i starostwa stwarzają również pewną szkołę dla obywatela, lecz w duchu wprost odwrotnym** od atmosfery, panującej w wojsku. Jako przykład, mogą służyć ostatnio wybory samorządowe.

Poseł **Malinowski** (str. lud.) skarży się, że zboże kupuje się u pośredników. Nie wolno zrażać społeczeństwa ludowego do państwa. Apeluje do ministra spraw wojskowych, aby uczynił wszystko, by lud przez czynniki rządowe traktowany był jak obywatel. Mówca przytacza list, że w jednej miejscowości skreślono z list wyborczych tych wszystkich, którzy w roku 1914 stanęli na rozkaz Piłsudskiego, skreślono dlatego, że obecnie odnoszą się krytycznie do rządu.

POKAZ WOJSKOWY

Po dyskusji na dziedzińcu sejmowym odbył się pokaz sprzętu wojennego. Informacyj udzielał p. wiceminister gen. **Składkowski**. Zaprezentowano jednomiejscowy samolot myśliwski „P. 7" z silnikiem „Jupiter", wykonany w kraju, oraz silnik samolotowy „Merkury IV S. 2", również wyrabiany całkowicie z materjałów krajowych. Następnie pokazano dwa karabiny maszynowe o wyższej szybkostrzelności, niż zagraniczne.

Członkowie komisji oglądnęli silnik samochodowy „polski Fiat", jak również silnik Sauera, oraz motocykle wraz z przyczepką. Motocykle są wyrabiane w 100 procentach z materjałów krajowych.

NA POSIEDZENIU POPOŁUDNIOWEM

zabrał głos wiceminister generał Składkowski — wyrażając uznanie dla wysokiego poziomu dyskusji i dla harmonji w odniesieniu do wojska. Po udzieleniu wyjaśnień rzeczowych posiedzenie zamknięto.

Anglja, Francja i Włochy w obronie Austrji

Londyn, 25 stycznia (PAT). Wczorajsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego poświęcone było głównie sprawie Austrji. Gabinet po wyczerpującem omówieniu tej sprawy i zbadaniu zarówno możliwości akcji rządu brytyjskiego, jak i następstw ewentualnych kroków miał dojść do przekonania, że skierowanie sprawy stosunków austrjacko-niemieckich odrazu do Ligi Narodów nie byłoby celowe. Gabinet postanowił zaproponować rządowi austrjackiemu, że **W. Brytanja, Francja i Włochy podejmą w Berlinie wspólną demarche**, celem uzyskania wiążących zapewnień Niemiec co do integralności i niepodległości Austrji. Dopiero gdyby ta demarche okazała się bezskuteczna, rząd brytyjski skłonny byłby **do przekazania sprawy Radzie Ligi Narodów** i załatwienia jej w ramach postanowień paktu Ligi. Na tę decyzję gabinetu brytyjskiego miała wpłynąć w dużym stopniu okoliczność, że skierowanie sprawy odrazu do Ligi Narodów i zwołanie specjalnego posiedzenia nadzwyczajnego Rady Ligi wytworzyłoby atmosferę zadrażnienia, w której prowadzenie bezpośrednich rozmów z Berlinem okazaćby się mogło niemożliwe.

Londyn, 25 stycznia (PAT). W związku z wczorajszem posiedzeniem gabinetu, na którem omawiana była sytuacja Austrji, Reuter dowiaduje się z kół miarodajnych, że dotychczas nie udzielono żadnych instrukcyj ambasadorowi Wielkiej Brytanji w Berlinie w sprawie demarche, dotyczącej działalności jaką hitlerowcy rozwijają w Austrji. W kołach tych uważają, iż przedewszystkiem powinna być zbadana odpowiedź niemiecka na notę austrjacką, chociaż w przyszłości demarche wobec rządu niemieckiego nie jest wykluczona.

Warszawa, 25 stycznia (PAT). W Warszawie bawi delegat austrjackiego ministerstwa handlu i komunikacji radca Augenthaler, który prowadzi rozmowy na temat usprawnienia techniki obrotów polsko-austrjackich. **Rokowania, prowadzone w przyjaznej atmosferze wróżą szybkie dojście do pomyślnych rezultatów.**

—ooo—

Afera Stawiskiego wciąż zajmuje opinję

Paryż, 25 stycznia (PAT). Wzburzenie opinji wywołane aferą Stawiskiego nie ustaje. Wyrazem tego są manifestacje przeciwrządowe, w których objawia się niezadowolenie z dotychczasowych kroków władz, zmierzających do wyświetlenia sprawy. Grupy młodzieży zbliżonej do „Action Francaise" wtargnęły wczoraj popołudniu do pałacu sprawiedliwości i rozrzucając ulotki wznoszły wrogie okrzyki pod adresem rządu. Równocześnie doszło do sprzeczki pomiędzy adwokatem Leroy a jednym ze współpracowników min. de Monzie. Sprzeczka była tak gwałtowna, że omal nie doszło do rękoczynów. Nieco później duże wrażenie w pałacu sprawiedliwości wywołało oświadczenie adwokata-obrońcy spólnika Stawiskiego niejakiego Zweifla, że z akt sądowych sprawy Zweifla **zniknęły najważniejsze dokumenty.** W związku z tem adwokat ów wystosował do prezesa rady adwokackiej pismo w którem podkreśla, że w razie niezalezienia się tych dokumentów, nie będzie mógł bronić oskarżonego.

Paryż, 25 stycznia (PAT). Obradujące pod przewodnictwem b. premjera Herriot'a reprezentacje ugrupowań lewicowych wypowiedziały się zgodnie przeciwko wnioskowi dep. Ybarnegaraya o powołanie parlamentarnej komisji śledczej dla zbadania afery Stawiskiego. Koła polityczne przypuszczają, że premjer Chautemps domagać się będzie w imieniu rządu utworzenia sądu honorowego dla rozpatrzenia sprawy. Według oświadczenia złożonego przez premjera przedstawicielom prasy, sąd ten stanąłby ponad partjami politycznemi i składałby się z wybitnych osób. Tego rodzaju załatwienie sprawy pozwoliłoby uniknąć niepotrzebnego rozgłosu i rozmazywania skandalu.

—ooo—

TELEGRAMY

KOMISJE ROZJEMCZE W ZATARGACH ZBIOROWYCH

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). Minister opieki społecznej wydał rozporządzenia wykonawcze do rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 27 października 1933 o powoływaniu nadzwyczajnych komisji rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych w przemyśle i handlu.

AKCJA BUDOWLANA

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). „Kurjer Codzienny" donosi, że na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, omawiana będzie akcja budowlana, przedstawiciele sprawa równała załegłych należytości różnych przedsiębiorstw.

DOLAR

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.55 zł. Bank Polski płacił 5.51 zł.

POSEŁ POLSKI U HITLERA

Berlin, 25 stycznia (PAT). Kanclerz Rzeszy przyjął dzisiaj przedpołudniem posła polskiego Lipskiego.

NAGŁE ZWOŁANIE REICHSTAGU

Berlin, 25 stycznia (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że Reichstag zwołany został na wtorek 30 stycznia. Na porządku dziennym znajduje się tylko wysłuchanie deklaracji rządowej.

ZBLIŻENIE GOSPODARCZE MIĘDZY AMERYKĄ A SOWIETAMI

Waszyngton, 25 stycznia (PAT). Władze amerykańskie wydały szereg doniosłych zarządzeń, dotyczących stosunków gospodarczych z Sowietami. Podsekretarz stanu spraw skarbu Morgenthau ogłosił zarządzenie, pozwalające mennicom rządowym **przyjmować złoto importowane z Rosji.** W liście do naczelnego dyrektora mennicy podsekretarz Morgenthau zawiadamia, że zarządzenia z roku 1920, dotyczące ograniczeń w stosunku do złota sowieckiego, **zostają uchylone.** Jednocześnie wydano zarządzenie **znoszące zakaz importu** z Rosji sowieckiej. do Stanów Zjednoczonych drzewa obrobionego oraz specjalnych gatunków drzewa przeznaczonego do produkcji papieru. Zakazy te wydane były swego czasu ze względu na zatrudnianie przez władze sowieckie więźniów przy obróbce drzewa. **Uchylono** również zakaz importu zapałek sowieckich, wydany ze względu na politykę dumpingową rządu sowieckiego.

—ooo—

Wybór prezydenta Krakowa i wiceprezydentów na 10 lat

Rada miejska wybierana jest na 5 lat. Prezydenta i wiceprezydentów jako zawodowych wybiera się na 10 lat — wobec czego następna rada miejska nie będzie przeprowadzała wyborów prezydenta i wiceprezydentów. Wiceprezydenci dr. Klimecki i dr. Landau, jako zawodowi, muszą złożyć wykonywanie adwokatury.

Prezydent i wiceprezydenci otrzymują po 10 latach urzędowania emeryturę.

W tych warunkach wybór 3 wiceprezydentów stanowi ogromne obciążenie budżetu miejskiego. Dlatego słusznem było żądanie opozycji, aby wybrano tylko 2 wiceprezydentów.

Dowiadujemy się, że województwo krakowskie, stojąc na stanowisku oszczędności w gospodarce miejskiej, ma uchylić uchwałę rady miejskiej co do wyboru 3 wiceprezydentów i zatwierdzić tylko upoważnienie co do wyboru 2 wiceprezydentów. Na ten wypadek rada miejska musiałaby przeprowadzić ponownie wybór wiceprezydentów.

Ławnicy są wybierani na przeciąg kadencji rady miejskiej, tj. na lat pięć.

Na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej ma być ponownie rozważana kwestja poborów prezydenta i wiceprezydentów, a to w związku z ustawą o nowem zaszeregowaniu pracowników państwowych.

Wedle tej ustawy pobory prezydenta podwyższonoby o blisko 1000 zł., zaś wiceprezydentów o 600 zł. miesięcznie.

BEZPRAWNE POWOŁANIE ZASTĘPCÓW RADNYCH W KRAKOWIE

Dzienniki krakowskie wymieniają nazwiska zastępców radnych, którzy mają być powołani w miejsce nowowybranego prezydenta, wiceprezydentów i ławników krakowskich. Powołanie tych zastępców byłoby bezprawiem.

Artykuł 84 ustawy samorządowej w przepisie specjalnym odnośnie do województwa krakowskiego (a więc także dla Krakowa) postanawia, że **„członkami rady miejskiej są prezydent, wiceprezydenci, ławnicy oraz radni."**

Z brzmienia tego przepisu jako specjalnego wynika, że prezydent, wiceprezydenci i ławnicy, jeśli są radnymi w razie uzyskania powyższych godności nie tracą mandatu radnego.

Skoro zaś mandatu radnego nie stracili, to logicznie nie mogą być powołani ich zastępcy.

Nie może istnieć taki stan prawny, aby prezydent, wiceprezydenci i ławnicy wchodzili do rady **w asystencji swoich zastępców jako radnych i mieli podwójny głos — bo taki przywilej — zresztą bezprawny — musiałby być w ustawie wyraźnie naznaczony.**

Wprawdzie możnaby wnioskować, że przecież ławnik wybrany z poza grona rady miejskiej zyskuje prawo członkowstwa rady miejskiej — coby było uprzywilejowaniem go. Niewątpliwie tak — ale to jest wynik nieprzemyślanych i sprzecznych ze sobą przepisów ustawy samorządowej. Winą zaś czynników BB jest, że wybrali ławników z pośród, a nie z poza grona radnych miejskich.

Twierdzą niektórzy prawnicy, że pojęcie radnego i członka rady miejskiej to dwa różne pojęcia. Nie wynika to jednak ani z brzmienia ustawy, ani z jej gramatycznego i logicznego tłumaczenia.

Toteż na wypadek bezprawnego powołania zastępców radnych będzie założony protest, a w drodze instancyj Trybunał Administracyjny rozstrzygnie niewątpliwie bezprawność powołania zastępców.

—ooo—

Skandal w sali Kopernika

Niezliczone rzesze publiczności przyciągnął odczyt zbiorowy, mający należycie oświetlić aktualną obecnie dyskusję nad Sienkiewiczem. Patrząc na wypełnioną po brzegi salę Kopernika, rzekła pewna siwa dama do swej sąsiadki z odcieniem rozczulenia: „No, przecież nasz stary Kraków jeszcze wciąż oddycha kulturą, skoro tyle ludzi schodzi się na literackie dyskusje". „Ależ bo zdarza się rzadka dziś sposobność dla krakowian posłuchania ulubionego profesora Chrzanowskiego" — brzmiała odpowiedź.

Po chwili istotnie wstąpił profesor Chrzanowski na katedrę i w sposób, pełen swoistego a niezrównanego wdzięku przedstawił w historycznym porządku różne losy krytyk i dyskusyj literackich od czasów greckich do współczesnych. W zakończeniu wyraził niezłomną wiarę w to, że potężny talent Sienkiewicza przetrwa zwycięsko modną obecnie nawałnicę zarzutów.

Dalej nastąpił odczyt poety Czachowskiego, poczem wszedł na katedrę trzeci zkolei prelegent, Leon Kruczkowski, autor „Kordjana i chama", powieści, drukowanej przed dwoma laty w „Naprzodzie". I oto nagle posypał się grad jajek w stronę katedry.

Pękając, wyrządzały publiczności duże szkody. Oczywiście powstało straszliwe zamieszanie. Kto rzucał? Wszystkie spojrzenia zatrzymały się na gromadzie okropnych hitlerowskich typów, stłoczonych przezornie koło drzwi. Twarze tępe, bezmyślne a zacięte, z początku mówiono, że endecy, ale rychło zorjentowano się, że to „Legjon młodych".

Nie wstydząc się bynajmniej swego dzikiego czynu, wrzeszczeli: „Precz z Kruczkowskim!" Acha! Więc nie lubią go za jego antywojenne przekonania. Cała natomiast reszta publiczności wołała: „Chcemy Kruczkowskiego!" Na katedrze stanął blady i wstrząśnięty do głębi prof. Chrzanowski. Pełen gniewu napiętnował wichrzącą bandę, wołając: „Komu się nie podobało na afiszach nazwisko prelegenta, **nie miał prawa tu przyjść!"** I wskazał wspaniałym ruchem ręki drzwi warchołom, a ponieważ oni nadal bez żadnego względu wrzeszczeli, dodał jeszcze: **„z hołotą zostać nie mogę"** i wraz z prof. Pigoniem i gen. Kukielem salę opuścił.

Tymczasem wzięto się do oczyszczania sali z „jajczarzy", a skoro wyrzucono najważniejszych za drzwi, reszta zamilkła i Kruczkowski rozpoczął odczyt. Cóż, kiedy znowu nie podobały się krzykaczom początkowe słowa odczytu, i znów zakłócali spokój na sali, ale zgłupieli kompletnie, gdy prelegent objaśnił słuchaczy, że rozpoczął cytatami różnych krytyków i literatów z przed lat 30-tu.

Wrażenie było kolosalne. Poprostu... zamurowało ich. I umilkli już do końca. Gdy po skończonym i bezstronnym odczycie Kruczkowskiego chciano rozpocząć dyskusję i zaproszono do głosu któregokolwiek z wrzaskliwych malkontentów, nikt się z nich oczywiście nie zgłosił. No, bo czyż jajko nie jest wystarczającym argumentem? O czemżeby taki jołop miał mówić? Cóż za wymagania! I wogóle nikt do końca nie dowiedział się, o co im chodziło? Jakie były ich uczucia względem Sienkiewicza? Jakie zabarwienie polityczne? Czy istotnie „Legjon młodych"? Tyle tylko wiadomo napewne, że jajka były kurze i na szczęście świeże.

Siwa staruszka utraciła swą wiarę w „kulturę duchową" Krakowa, melancholijnie wycierając plamy z jaj na swym płaszczu". M.

KRONIKA

—o—

MROŹNO. Wskutek ostatnich mrozów Wisła powoli marznie, a z góry rzeki płynie gęsto kra. Brzegi Wisły pokryły się lodem. Biedni flisacy, którzy mieli po ciężkiej zimie popłynąć do swoich wiosek rodzinnych musieli znowu zrezygnować z powrotu do domu i pilnują w dalszym ciągu swych galarów na brzegach Wisły pod Norbertankami. Również przerwali robotę piaskarze przy wydobywaniu piasku z nurtów Wisły wskutek zimna i gęstej kry. Wczoraj Kraków wyglądał jak zaczarowane miasto z bajki. Szron pokrył drzewa i dachy gmachów, a promienie słońca igrając figlarnie rzucały na drzewa i gmachy tęczowe kolory. Planty ośnieżone wyglądały czarująco. Ludziska wylegli na przechadzkę i podziwiali piękne widoki oszronionego starego grodu krakowskiego. Mróz umiarkowany panował niepodzielnie. Po mgle porannej niebo było czyste.

ZWALCZANIE NOSACIZNY ZWIERZĄT JEDNOKOPYTOWYCH. W związku z nakazaną przez województwo powszechną malleinizacją zwierząt jednokopytowych na terenie całego miasta, zarząd miejski wzywa właścicieli koni, którzy dostali wezwania, aby w czasie i w miejscu wskazanem wezwaniem niezawodnie doprowadzili swoje konie wraz z dowodami tożsamości (książeczkami) celem przeprowadzenia szczepienia. Szczepienie rozpoczyna się 29 stycznia, a wszelkich informacyj, dotyczących malleinizacji, udziela się w oddziale weterynaryjnym wydziału IX (tel. 135-50) w godzinach 14—15.

DZIECKO W PŁOMIENIACH. W dniu wczorajszym przy ul. Barakowej 1 zdarzył się straszny wypadek. Oto 7-letnia Rozalja Rafałowska bawiąc się w izbie podeszła do rozpalonego piecyka żelaznego i momentalnie stanęła w płomieniach. Zapaliła się sukienka od rozpalonego piecyka na nieszczęśliwej dziewczynce. Domownicy ugasili na dziecku ogień i wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził, że Rafałowska doznała poparzenia I i II stopnia połowy ciała. W stanie beznadziejnym ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

WYPADEK W FABRYCE KABLI. W fabryce kabli w Płaszowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 27-letni Piotr Cieślik, robotnik tamże zatrudniony. Cieślik doznał podczas pracy zmiażdżenia dłoni ręki prawej. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ofiarę zawodu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

TRAMWAJ NAJECHAŁ NA WÓZ PLATFORMOWY. Na III moście na Wiśle wpadł tramwaj na wóz platformowy powożony przez Przechadzkiego. Zderzenie było fatalne. Wóz został uszkodzony, a koń ranny w lewe biodro. Przez dłuższy czas był wstrzymany ruch na moście. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

ZNALEZIONO WEKSLE... I PSA. W VI komisarjacie PP przy ul. Kopernika zdeponowano dwa znalezione weksle „in bianko" na kwoty 300 i 100 zł. Poszkodowany zgłosić się może po odbiór tychże weksli w powyższym komisarjacie PP. — Jan Ścisło, zam. przy ul. Prądnickiej 78, „znalazł" zabłąkanego dużego psa rasy mieszanej, którego właściciel odebrać może u p. Ścisły.

POD POZOREM WYSTARANIA SIĘ O KONCESJĘ na sprzedaż wyrobów tytoniowych Karol Pajdo (lat 44), zam. przy ul. Lubicz 27 wyłudził od Marji Ptak (ul. Grzegórzecka 8) większą kwotę pieniędzy. Pajdo koncesji nie wyrobił, pobraną kwotę przetrwonił i dostał się do aresztu. Będzie on oskarżony o oszustwo.

WŁAMANIA MIESZKANIOWE. Do mieszkania Franciszka Sroki, nacz. kontroli dochodów w dyrekcji kolejowej, zam. przy ul. Bosackiej 6, dokonano włamania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Złodziej skradł z przedpokoju futro karakułowe damskie wartości 1500 zł. W podobny sposób dokonano włamania do mieszkania Jakóba Hammera przy ul. Szujskiego 6. Skradziono tam kapę koronkową na łóżko wartości 100 zł. oraz na szkodę Franciszki Fider, służącej złoty zegarek, dwa pierścionki i branzoletkę srebrną.

NAPADNIĘTY. Do przechodzącego ul. Polną Stanisława Kozacza, robotnika, zam. przy ulicy Konfederackiej 25, przystąpili Stanisław Ligęza, Tadeusz Piekarczyk i trzeci nieznanego nazwiska osobnik. Zażądali oni od Kozacza pieniędzy na wódkę. Gdy Kozacz odmówił im, przeszukali mu kieszenie, a gdy nic nie znaleźli pobili go i zbiegli. Ligęzę i Piekarczyka aresztowano, za trzecim napastnikiem zarządziła policja pościg.

AMATORZY SZPROTÓW W OLIWIE. Na dworcu towarowym w czasie ładowania towarów skradziono 30 puszek szprotów w oliwie. Poszkodowany jest Markus Horowitz, spedytor.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych poraz 21 wesoła i miła komedja „Pieniądz to nie wszystko". Ostatnie przedstawienie zapełniło salę po brzegi, a część publiczności odeszła od kasy. Jutro w sobotę powtórzenie aktualnej i zabawnej komedji A. Słonimskiego pod tytułem „Rodzina". — Najbliższą premjerą będzie ostatnia nowość scen europejskich „Towarzysz" J. Devala.

ODCZYTY I ZEBRANIA

70-LECIE URODZIN AUTORA „SONETÓW TATRZAŃSKICH". Pod koniec bieżącego miesiąca przypada 70 rocznica urodzin autora „Sonetów tatrzańskich" Franciszka Henryka Siły-Nowickiego. Ruchliwy Związek podhalan z prezesem dyr. Jakóbem Zachemskim na czele z okazji tej urządza w dniu 2 lutego o godzinie 12 w południe w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim wielką uroczystość ku czci piewcy Tatr. Na uroczystość tę złożą się: produkcje chóru Cecyljańskiego (pieśni góralskie o Janosiku), zagajenie prezesa Związku podhalan J. Zachemskiego, deklamacja wiersza ku czci poety, oraz deklamacja jego utworów, słowo o Franciszku Nowickim, które wypowie znany krytyk literacki p. Kazimierz Czachowski, produkcje orkiestry ubezpieczalni społecznej pod batutą p. Fr. Schaefera, która odegra symfonję Żeleńskiego „Tatry", oraz produkcje muzyki góralskiej z Suchego. Wstęp na uroczystość bezpłatny.

SPORT

KURS NARCIARSKI W DOLINIE CHOCHOŁOWSKIEJ W TATRACH ZACHODNICH. Sekcja narciarska polskiej YMCA „Skimka" w Krakowie organizuje jedno. i dwutygodniowy kurs narciarski dla początkujących i zaawansowanych w dolinie Chochołowskiej w czasie od 3 do 17 lutego br. Opłata za udział w kursie tygodniowym wynosi dla członków „Skimki" 6 zł., a dla niečzłonków 65 złotych od osoby, natomiast dwutygodniowy 110 zł. i 115 zł. od osoby i obejmuje: kwaterę z utrzymaniem, przejazd koleją z Krakowa do Zakopanego i zpowrotem oraz sankami z Zakopanego do doliny Chochołowskiej i zpowrotem wraz z nauką jazdy na nartach. Zapisy przyjmuje tylko do 29 stycznia włącznie oraz informacyj udziela sekretarjat „Skimki" (ul. Krowoderska 8, telefon 124-36) codziennie od godziny 18 do 20.

MISTRZOSTWA POLSKI W SIATKÓWCE KOBIECEJ. Polski Związek gier sportowych wyznaczył Kraków na miejsce finałowych rozgrywek o zimowe mistrzostwo Polski w siatkówce kobiecej. Zawody odbędą się 3 i 4 lutego przy udziale wszystkich czołowych drużyn z całej Polski na terenie hali ośrodka WF.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Pieniądz to nie wszystko".
Sobota: „Rodzina".
Niedziela popołudniu: „Pieniądz to nie wszystko"; wieczorem: „Rodzina".

KINOTEATRY

Adria: „Wyrok życia".
Apollo: „Moje marzenie to ty".
Atlantic: „Przygoda na Lido" (Piccaver).
Bagatela: „Biała lilja".
Dom żołnierza: „C. k. feldmarszałek" (Vlasta Burian).
Promień: „Ludzie w hotelu" (Greta Garbo).
Słonko: „Hrabina Monte Christo".
Świt: „Samarang" i „Port San Diego".
Sztuka: „Zamarłe echo".
Uciecha: „Testament dra Mabuze".
Wanda: „Nie damy ziemi".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 26 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.55: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Koncert orkiestry salonowej 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert kameralny i recital śpiewaczy z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt dla nauczycieli. 18.20: „Ognisko obywatelskiego wychowania" (reportaż z gmachu YMCA w Krakowie). 18.50: Gramofon. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton: „Młodzież w oczach dwóch pokoleń literackich" — wygłosi p. J. E. Skiwski. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 27 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert orkiestry salonowej, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.25: Recital organowy z Wilna. 17.50: „Na czasie". 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki lekkiej. — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 22.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne. 23.05: Kukułka wileńska.

Do robotników stolarskich i ślusarskich w Krakowie

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Niebywały w dziejach ludzkości kryzys wywołał brak pracy i głód i klasę pracującą, będącą podstawą bytu narodu i państwa wepchnął w otchłań nędzy. Tragedję tę usiłują wyzyskać wrogowie ludzkości i klasie pracującej odebrać zdobycze socjalne i prawa społeczne rozumując w ten sposób, że gdy słabnie ciało, słabnie i duch.

Do tej skrajnej nędzy jaką cierpią robotnicy z powodu bezrobocia, a najwięcej robotnicy stolarscy, przyczynili się nasi panowie inżynierowie, architekci, budowniczowie i inni obywatele, którzy, budując nowe domy, oddają roboty stolarskie i ślusarskie do innych miast Polski do wykonania dla Krakowa. W ubiegłym tygodniu poważna firma krakowska „Herbewo" oddała roboty stolarskie i ślusarskie do wykonania do Wojnicza na dwie nowe budowle. Tym sposobem firma ta przyczyniła się do dalszego niszczenia nietylko zakładów stolarskich i ślusarskich, lecz i wszystkich robotników, zatrudnionych w tych zawodach.

Nic więc dziwnego, że głód i nędza w zawodzie stolarskim i ślusarskim pogłębia się w naszym Krakowie.

W tej sprawie przedstawiciele tych zawodów byli w dniu 10 października 1933 r. u p. prezydenta miasta dra Kaplickiego, który obiecał złożone mu przez delegację postulaty rozpatrzeć i w miarę możności uwzględnić, by zapobiec dalszemu zagrożeniu egzystencji pracujących w tych zawodach. Lecz niestety, po upływie trzech miesięcy obietnica p. prezydenta pozostała obietnicą, a głód zagląda coraz bardziej w oczy.

Nędza nasza, wyzysk, jaki panoszy się w stolarstwie, chaotyczna kalkulacja prowincjonalnych przedsiębiorców, którzy żerują na ciemnocie tamtejszych robotników i na państwie polskiem, musi nas skupić do obrony i musimy wystąpić do walki w obronie praw do życia. Wszyscy ci, którzy oddają te roboty poza Kraków, są współwinowajcami naszej nędzy i przeciw tym musimy wystąpić i użyć wszelkich środków, jakie są w organizacji do rozporządzenia. W tej sprawie odbędziemy ogólne zgromadzenie dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny).

Wszyscy na zgromadzenie! Wszyscy do organizacji i do walki o prawo do życia!

Marcin Łachecki.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH SOCJALISTYCZNYCH odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Lea w ratuszu. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich konieczna.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 27 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna. I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.